

Ks. JAN ALBERTRANDI W LATACH 1731—1795

Czasy stanisławowskie nie doczekały się dotychczas pod względem historycznokościelnym obiektywnej i wszechstronnej oceny ze strony historyków. W licznych zaś pracach na temat XVIII stulecia, sprawy Kościoła zostały często naświetlone jednostronnie, a przeważnie podkreślono w nich cechy ujemne i słabości ludzkie. Prawda, że był to okres upadku zarówno powagi prymasowskiej i episkopatu polskiego, jak i duchowieństwa i zakonów. Nie mniej jednak Kościół w Polsce posiadał szereg postaci dodatnich, czekających wciąż jeszcze na osobne monografie.

Do takich postaci zasłużonych wielce dla kultury narodowej i Kościoła polskiego, należy Jan Chrzyciel Albertrandi.

Działalność wychowawcza, naukowa, kulturalna i kościelna biskupa Jana Albertrandiego przypada na okres panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, rządów pruskich i początków Księstwa Warszawskiego. Zasadniczym terenem działania Albertrandiego była Warszawa. Niniejsza rozprawka obejmuje działalność Albertrandiego w latach 1731—1795, tj. do chwili nominacji na biskupa tyt. zenopolitańskiego. Okres biskupi, prace naukowe i organizacyjne w Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk przedstawimy innym razem w osobnej rozprawie.

Przypominamy postać uczonego biskupa w związku z 150-rocznicą jego śmierci, która minęła w sierpniu ub. roku. Oryginał w swoim rodzaju, był niewątpliwie postacią dodatnią. Pięknie scharakteryzował Albertrandiego J. U. Niemcewicz:

„Zwiędł on i wysechł nad książkami. Szczupły, blady, suchy, niedbały w ubiorze i swej osobie, nie wychodził prawie od siebie;

w jednym ręku jego było pióro, w drugim niezmierna lulka, tę on od świtu do północy nigdy z ust nie wypuszczał”¹.

1. MŁODOŚĆ. STUDIA. W ZAKONIE JEZUITÓW

Jan Chrzyciel Albertrandi pochodził z rodziny włoskiej, osiadłej w Warszawie. Ojciec jego Franciszek (?), pułkownik artylerii króla sardyńskiego, był rodem z Piemontu. Franciszka Albertrandiego znał nuncjusz Garampi, według jego relacji — był to za jego czasów 90-letni starzec, który miał przybyć do Polski za panowania Augusta II. Matka Jana umarła dość wcześnie i pozostawiła troje dzieci². Najstarszy z nich, Jan Chrzyciel urodził się w Warszawie 7 grudnia 1731 r.³ Po nim przyszedł na świat Antoni, znany później malarz nadworny króla Stanisława Augusta⁴.

Lata pierwszej młodości Jana pozostały dotychczas niewyjaśnione i mało znane. Nie wiadomo też, kto zastępował mu matkę.

¹ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Paryż 1848 s. 351 n.

² M. Lorek, *Życie polskie w Rzymie w XVIII w.*, Warszawa 1930 s. 359 przyp. 129; L. Kurdybacha, *Ks. Albertrandy jako pedagog. Karta z dziejów myśli wychowawczej XVIII w.* „Przegl. Powsz.” T. 195: 1932 s. 228.

³ Bp Jan Albertrandi jest postacią u nas dość znaną. Niżej podajemy ważniejsze o nim wiadomości biograficzne: F. Łubieński, *Pochwała Jana Albertrandiego*, „Roczn. Warsz. Tow. Przyj. Nauk”, T. 13: 1820 s. 1—17; ks. I. Chodynicki, *Dykcjonarz uczonych Polaków*, Lwów 1833 II s. 1—7; *Allgemeine Realencyklopädie oder Conversationslexikon für das kath. Deutschland*, Regensburg 1848 I s. 260 n.; K. Wl. Wójcicki, *Cmentarz powązkowski pod Warszawą*, Warszawa 1856 II s. 162—165; *tenże*, *Albertrandy Jan*, *Encykl. Powsz. Orgelbranda* (duża), I s. 331—333; *Albertrandy i nieznanego jego rękopisma*, „Księga świata” 1859 cz. II s. 143—149; ks. J. Brown, *Biblioteka pisarzy asystencji polskiej Tow. Jezusowego*, Poznań 1862 s. 9—13; „Tyg. Ilustr.” R. 8: 1863 s. 485—486; *Encykl. kościelna* ks. Nowodworskiego I s. 117—118; K. Sommervogel, *Bibliothèque de la Compagnie de Jésus*, Bruxelles—Paris 1890 I s. 132—134; G. Korbut, *Literatura polska*, Warszawa 1929 II s. 58; 156—157, 230; L. Koch, *Jesuiten-Lexikon*, Paderborn 1934 s. 31—32; *Enciclopedia Italiana*, II s. 200; K. Chodynicki, *Albertrandy Jan Chrzyciel*, *Pol. Sl. Biogr.* I s. 45—46; A. Jobert, *La Commission d'Éducation Nationale en Pologne* (1773—1794), Paris 1941 (wg ind.).

⁴ E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich*, I s. 5; ks. St. Zulewski, *Jezuici w Polsce*, III cz. II s. 1123 uważa Antoniego mylnie za ojca naszego Jana.

Nauki pobierał w warszawskim kolegium jezuitów. Gdy jako młodzieniec 17-letni wstąpił do zakonu Loyoli d. 14 sierpnia 1748 r., zapisali ojcowie w katalogu: „studuit extra societatem ad Rhetoricam inclusive”⁵. Powiedzenie to nie wyklucza jednak studiów uprzednich w kolegium jezuitów, znaczy tylko, że nie był członkiem Towarzystwa Jezusowego.

Co zdecydowało o powołaniu Albertrandiego do zakonu jezuitów. Zapewne myśl poświęcenia się służbie Bożej i Kościoła w życiu zakonnym, oprócz motywów głębszych, religijnych chyba i chęć dalszych studiów i zrobienia kariery naukowej. Zakon bowiem jezuitów posiadał w owym czasie dobre siły i kolegia gromadziły licznie młodzież, w pierwszym rzędzie szlachecką i mieszczańską. Duży procent inteligencji ówczesnej, to właśnie wychowankowie szkół jezuitów.

Nowicjat odbył Jan Albertrandi w Wilnie w domu pierwszej i drugiej probacji. Trwał on dwa lata (1748—1750)⁶. W nowicjacie zapoznał się Albertrandi bliżej z duchem i regułą św. Ignacego Loyoli, co pobudzało go do głębszego życia wewnętrznego. Wysłany po nowicjacie do Nieświeża, studiował w tamtejszym kolegium przez trzy lata filozofię zgodnie z programem studiów jezuitów (1750—1753); z zachowanych katalogów wiadomo, że Albertrandi studiował na drugim roku fizykę, na trzecim natomiast metafizykę⁷. Po skończonej filozofii został wysłany do Płocka, gdzie w r. szk. 1753/54 był profesorem języka francuskiego w kolegium zakonnym⁸. Z okresu płockiego pochodzi charakterystyczna notatka w katalogu: „docet grammaticam anno primo. Scit latine, polonice, gallice perfecte, italice, germanice imperfecte, graecae habet initia”⁹.

Po roku działalności pedagogicznej i nauczycielskiej w Płocku przeniesiono Albertrandiego do pracy nauczycielskiej w Collegium

⁵ *Catalogus primus Coll. Plocensis Soc. Jesu*, a. 1754, rkps ASJ (Kraków), t. 27.

⁶ *Catalogi Lithuaniae*, Wilno 1748/9 i 1749/50, rkps ASJ.

⁷ *Tamże*, Nieśwież 1751/2 i 1752/3, rkps ASJ. (Brak katalogu z r. 1750/51).

⁸ *Catalogi Lithuaniae*, Płock, 1753/54, rkps ASJ.

⁹ *Catalogus primus Coll. Plocensis Soc. Jesu* a. 1754, rkps ASJ t. 27.

Nobilium i seminarium Szyszkowskiego w Wilnie. W ciągu jednego roku (1754/55) pełnił obowiązki prefekta studentów, nadto uczył j. francuskiego¹⁰. Po odbytej praktyce nauczycielskiej i wychowawczej w Wilnie, kontynuował Albertrandi swój zawód nauczycielski w kolegium jezuitów w Pińsku. W roku szk. 1756/57 jako „magister seu scholasticus” wykladał retorykę, poetykę, pismo i historię jezuitów¹¹.

Studia teologiczne odbył Albertrandi w Pińsku w latach 1757—1760¹², ukończył je zaś w Warszawie w r. 1761¹³. Warszawskie kolegium jezuitów należało w owym czasie do najlepszych — obok Collegium Nobilium pijarów. Wykładali w nim m. in. Bohomolec, Naruszewicz, Łuskina, Wyrwicz, potem sam Albertrandi¹⁴.

2. W BIBLIOTECE ZAŁUSKICH

Stolica Polski dawała Albertrandiemu możliwość zetknięcia się z szerszym kręgiem uczonych. Otwarta od roku 1746 biblioteka Załuskich, założona i udostępniona czytelnikom i badaczom przez biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego i jego brata

¹⁰ Catalogi Lithuaniae, Wilno, 1754/55, rkps ASJ. Nie zdołałem stwierdzić na podstawie materiałów Arch. OO. Jezuitów, gdzie Albertrandi uczył w r. szk. 1755/56.

¹¹ Catalogus personarum et officiorum provinciae Lithuaniae Soc. Jesu ex Anno 1756 in Annum 1757, Vilnae [b. r.] s. XXX.

¹² Cat. prov. Masoviae 1759/60, ASJ, zaznacza, że Albertrandi jest na drugim roku teologii.

Cat. personarum et officiorum j. w. za rok 1757/58 zapisał, że Albertrandi był w tym roku nauczycielem retoryki, poetyki, j. francuskiego, historii i geografii, pisma i hist. domu w rezydencji jezuitów w Illukszcie (Kurlandia). W spisie jednak alfabetycznym zostało jego nazwisko wykreślone, stąd wolno wnioskować, że A. nigdy w tej rezydencji nie przebywał.

¹³ Cat. prov. Masoviae jw., 1760/61, ASJ.

Szczegóły powyższe podajemy tu po raz pierwszy w możliwie dokładny sposób. Historycy, nie wyłączwszy jezuitów, powtarzają ogólnie tylko, że A. poświęcił się pracy pedagogicznej przez okres 10-ciu lat (1750—1760).

¹⁴ A. Maciejsza, *Dr med. Paweł Czenpiński*. [W:] *Epoka wielkiej reformy*, Lwów 1923 s. 73.

Andrzeja Stanisława, gromadziła w owym czasie w swych murach elitę społeczeństwa. W bibliotece spotykał Albertrandi znakomitych ludzi XVIII stulecia, jak jezuitę Franciszka Bohomolca, pijara Stanisława Konarskiego, misjonarza Piotra Jacka Śliwickiego, historyka Adama Naruszewicza i innych. W pierwszym rzędzie oddziaływali na młodego jezuitę bp Józef Andrzej Załuski, Daniel Janocki i Michał Gröll, znany księgarz i wydawca licznych dzieł naukowych i „pożytecznych”¹⁵. Dość częste wizyty Albertrandiego w bibliotece zwróciły uwagę fundatorów i Daniela Janockiego na postać rozmiłowanego w księgach młodego jezuitę. W następstwie tego powołano go na urzędnika biblioteki¹⁶. Uczeń Albertrandiego, przyszły minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego Feliks Łubieński wspomni po latach, że

[...] do rozgatunkowania, uporządkowania i ułożenia tego księgozbioru potrzebował [fundator biblioteki] pomocy, i najszcześliwszy zrobił wybór, powołując w tym celu Albertrandego. Mąż ten odpowiedział godnie nadziei w nim położonej, spisał i ułożył tak liczne dzieła, i nie spracowaną cierpliwością wydobył nowe źródła ukryte w tym składzie umiejętności¹⁷.

Owoce czteroletniej pracy Albertrandiego było uporządkowanie zbiorów biblioteki Załuskich i sporządzenie dokładnego katalogu. Znajomość języków łacińskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego ułatwiły mu znacznie pracę przy skatalogowaniu dzieł obcych¹⁸. Z zwykłego urzędnika awansował wkrótce na bibliotekarza. W tym okresie krystalizowały się również zamiłowania historyczne Albertrandiego, a pod wpływem Załuskiego zrodziła się myśl przygotowania do druku dziejopisów polskich. Dokonać tego mieli Franciszek Bohomolec, Michał Richowey i Jan Albertrandi. Sprawę powyższą popierały niektóre możne osoby,

¹⁵ L. Kurdybacha, *Ks. Albertrandy jako pedagog*, jw., s. 229.

¹⁶ *Albertrandy i nieznanne jego rękopisma*, „Księga święta” 1859 cz. II s. 143; B. H. L. P., *Albertrandy Jan*, „Przyjaciel Ludu”, R. 7: 1841 nr 37 s. 289.

¹⁷ F. Łubieński, *Pochwała Jana Albertrandego*, „Roczniki Warsz. Tow. Przyj. Nauk”, T. 13: 1820 s. 4.

¹⁸ I. Baranowski, *Biblioteka Załuskich w Warszawie*, Warszawa 1902 s. 32.

jak wojewodzina braclawska Anna z Sapiehów Jablonowska, księżna z Czapskich Radziwiłłowa i inne. Z powodu braku funduszków ukazały się tylko pierwsze dwa tomy¹⁹.

Działalność na terenie biblioteki Żaluskich, kontakty z ludźmi nauki i znaczniejszymi osobistościami, nadto głęboka wiedza i znajomość języków przyczyniły się do dalszych sukcesów młodego i dobrze zapowiadającego się jezuitę.

W okresie pracy w bibliotece nie zerwał Albertrandi z działalnością pedagogiczną. Wykładał w tych latach w kolegium zakonu w Warszawie język hebrajski²⁰.

3. TRZECIA PROBACJA: W KANCELARII PRYMASOWSKIEJ. WYCHOWAWCA FELIKSA LUBIEŃSKIEGO. PIERWSZE PRACE NAUKOWE

W r. 1764 został Albertrandi z Warszawy odwołany i wysłany do Połocka. Tam odbył przez okres niespełna roku tzw. trzecią probację pod kierunkiem o. Mariana Szczepkowskiego²¹, a w dniu 15 sierpnia 1765 r. złożył cztery śluby jezuitckie²². O dopuszczeniu do ślubów zadecydowała pozytywna opinia przelożonych. Zaznaczono ją w streszczeniu zapewne w księdze: „Est ingenii et iudicii boni, prudentiae et experientiae mediocris, complexionis melancholico-cholericae”²³. Notatka powyższa, aczkolwiek krótka, jest jednak trafna i cenna m. in. ze względu na określenie charakterologiczne.

W międzyczasie zaszły w Rzeczypospolitej poważne zmiany. Dnia 5 października 1763 r. zmarł w Dreźnie wskutek ataku apopleksji król August III. Prymas Polski Władysław Lubieński prze-

¹⁹ Wiadomości uprzywilejowane warszawskie 29 XII 1762; 21 I i 24 VIII 1763; Kuryer warszawski 5 i 26 III 1763; zob. również Wł. Smoleński, *Przenrót umysłowy w Polsce XVIII w.*, wyd. 3. [Poznań] 1949 s. 100.

²⁰ Cat. prov. Soc. Jesu ex Anno 1763 in Annum 1764, Varsaviae [1763] s. 2. Zob. też o. J. Popłatek T. J., *Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej* (maszynopis u OO. Jezuitów w Krakowie).

²¹ Cat. prov. Masoviae 1764/65, Varsaviae [1764] s. 69.

²² Cat. trien. 1766, Masov. ASJ Lith. 32; Ks. Brown, *Biblioteka piśrzów*, s. 9.

²³ Cat. primus et secundus Coll. Varsaviensis Soc. Jesu, a. 1767, rkps ASJ.

bywał wówczas w swej rezydencji w Skierniewicach. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci króla, wyjechał natychmiast wraz z nieodłącznym towarzyszem, ks. Andrzejem Młodziejowskim — do Warszawy²⁴. Jako interrex miał Lubieński odtąd znacznie więcej zajęć, bo do zwykłych spraw rządzenia archidiecezją, których nie zaniedbywał, dochodziły troski o zachowanie pokoju i równowagi w Rzeczypospolitej, oraz przygotowania do przyszłej elekcji króla.

Schorzały mogno prymas Lubieński powierzył ważniejsze sprawy polityczne i dyplomatyczne do załatwienia swemu pomocnikowi, podkanclerzemu ks. Andrzejowi Młodziejowskiemu, który miał duży wpływ na prymasa²⁵. Nie wiadomo bliżej, czy wskutek protekcji, czy raczej wskutek znajomości Młodziejowskiego z jezuitami warszawskimi i samym Albertrandim ten ostatni dostał się do pałacu prymasowskiego.

W okresie, gdy Albertrandi przebywał w Połocku, przygotowując się do trzeciej probacji, podkanclerzy Młodziejowski skierował pismo do ks. Andrzeja Wagnera T. J. (31 I 1765 r.), asystenta przy generale, w którym prosi w imieniu prymasa, by władze zakonu zezwoliły Albertrandiemu jeszcze przed zakończeniem trzeciej probacji na zamieszkanie u prymasa i zajęciem się edukacją jego synowca, Feliksa Lubieńskiego. Ks. Wagner odpisał Młodziejowskiemu (list z d. 9 III t. r.) z Rzymu, wyrażając zgodę generała na objęcie stanowiska nauczyciela młodego Lubieńskiego.

Cokolwiek się ściąga do pozwolenia ARP nostri generalis — pisze w tym liście o. Wagner — aby x. Albertrandi był użyty do edukacji zacnego synowca Celsissimi Primatis etiam ante completum tertiae Prob[ati]onis annum, to się ze strony jego tym chętniej czyni, im większa w nim jest powolność na rozkazy Xiążęcia Imci Dobrodzieja, pochodząca z powinnego względu na wysoką godność jego²⁶.

Trudno dla braku źródeł stwierdzić, czy Albertrandi objął stanowisko wychowawcy Feliksa Lubieńskiego przed ukończeniem

²⁴ Ks. J. Korytkowski, *Arceybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy*, t. V. Poznań 1891 s. 29 n.

²⁵ Kurdybacha, *Ks. Albertrandy jako pedagog*, jw., s. 230.

²⁶ *Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej*, zebrał i wydał K. Wł. Wójcicki, Warszawa 1856 s. 41 n.

trzeciej probacji, czy też dopiero po złożeniu ślubów, tj. po 15 sierpnia 1765 r.

Na dworze prymasa spełniał młody jezuita podwójne zadanie. Wrócił po przerwie do zajęć wychowawczych²⁷, nadto miał być pomocny w kancelarii pierwszego dostojnika Kościoła w Polsce. Feliks Łubieński wyznał po latach, że Albertrandi

zwrócony niejako do swoich pierwotnych zatrudnień, chciał się cały poświęcić nowemu przedmiotowi, lecz prymas obciążony trudami w czasie bezkrólewia, odrywał go często od nich wzywając go do swej rady. Okazał on wówczas nadzwyczajną zdolność w pracach gabinetowych. Ciągłe aż do zejścia prymasa pozostając przy nim, i zawsze mocno szanowany przez niego, dotrzymał po jego zgonie danego mu słowa i nie odstąpił powierzonego swemu dozorowi młodzieńca²⁸.

Swymi pracami dyplomatycznymi oddał Albertrandi duże usługi prymasowi, a Młodziejowski używał jezuitę do odszyfrowania listów dyplomatycznych²⁹.

Zamiłowanie do nauki, zwłaszcza w dziedzinie historycznej, pielęgnowane od lat w ciągu studiów i rozbudzone przy bezpo-

²⁷ Cat. prov. Masoviae Soc. Jesu 1765/66 wspomina o pobycie Albertrandiego w Warszawie, a przy jego nazwisku jest umieszczona następująca notatka: „Institut. Nep. Celsissimi Primatis”.

²⁸ F. Łubieński, *Pochwała Jana Albertrandego*, jw., s. 4 n.; tenże, *Pamiętnik*, opr. Wł. Chomętowski, Warszawa 1876 s. 9.

²⁹ *Albertrandy i nieznanne jego rękopismo*, „Księga święta” 1859 cz. II s. 143.

Biskup L. Łętowski, lubujący się w anegdotach, podał w *Katalogu biskupów, prałatów i kanoników krakowskich* (T. III s. 318 n.) szczegół o Albertrandim, mianowicie o jego nadzwyczajnej pamięci, który niżej podajemy:

„Warto tu przytoczyć dowcip Albertrandego z czasów jego młodości. Był on nauczycielem Feliksa Łubieńskiego, i stał obok w pałacu prymasowskim ze starym jezuitą teologiem pałacowym. Oba gotowali się do kazania, ojciec jezuita przy sumie, a Albertrandy in primis vespere. Ojciec jezuita ucząc się kazania, chodził po pokoju i głośno go prawił; a że to było o drzwi z Albertrandym, ten całego się nauczył. Zasiada celebrans, nieszpory wychodzą, ksiądz teolog jezuita asystuje, a tu Albertrandy wyszedłszy na ambonę, całe mu kazanie jego wyrecytował. Nie było z tego śmiechu w kościele, bo któż miał o tym wiedzieć, ale potem dosyć, gdy biedny ojciec teolog na całą noc musiał pić drugie”.

średnim zetknięciu się z książką w bibliotece Żałuskich, miało niebawem wydać owoc w postaci pierwszych publikacji. Za przykładem Konarskiego sięgnął Albertrandi do wzorów francuskich. Ogólnie odczuwano brak podręczników w kolegiach. Z myślą o uczniu — Feliksie Łubieńskim — przełożył podręcznik Franciszka Augusta Schmidta: *Abrégé chronologique de l'histoire de Pologne* (Varsovie et Dresde 1763). Polski przekład ukazał się nakładem Grölla w Warszawie w r. 1766 pt.: *Dzieje Królestwa Polskiego, krótko lat porządkiem opisane... i przydatkiem panowania Augusta III pomnożone, dedykowane księciu Ad. Czartoryskiemu*, (2 wyd. 1768)³⁰. Wkrótce potem przygotował Albertrandi przekład drugiego dziełka, dotyczącego historii rzymskiej, mianowicie syntetycznie opracowany podręcznik Filipa Macquera: *Annales Romaines ou abrégé chronologique de l'histoire romaine... depuis la fondation jusqu' aux empereurs*, 1758. Tłumaczenie polskie wyszło w druku w Warszawie w r. 1768 w dwóch tomikach pt.: *Dzieje Rzeczypospolitej Rzymskiej od założenia Rzymu aż do cesarzów, krótko porządkiem lat opisane*. Jak z przedmowy do tego dzieła wynika, Albertrandi dodał od siebie szereg przypisów i objaśnień³¹.

Powyższe dzieła pozbawione są większej wartości naukowej. Spełniały jednak ważne zadanie, służyły uczącej się młodzieży szkolnej przez szereg lat, dopóki nie zostały wyparte przez znacznie lepsze podręczniki z tej dziedziny. Zresztą trzeba stosować do nich odmienne kryterium, aniżeli do dzisiejszych książek szkolnych. W XVIII w. odpowiadały one wymogom i ówczesnemu stanowi nauki.

³⁰ J. Lewicki, *Bibliografia druków odnoszących się do Komisji Edukacji Narodowej*, Lwów 1907 s. 110.

Wkrótce po ukazaniu się francuskiego wydania, M. Gröll ogłosił subskrypcję na powyższe dzieło. Zob. *Kuryer warszawski* 28 V 1763 nr 43. Por. również R. Kaleta i M. Klimowicz, *Prekursorzy Oświecenia*, Wrocław 1953 s. 200 przyp. 54. Winięte rysunkową do tej książki dostarczył rytownikowi M. Keyłowi brat tłumacza, Antoni Albertrandi. Zob. Z. Batowski, *Albertrandy Antoni*, Pol. Sl. Biogr. I s. 44.

³¹ Kurdybacha, *Ks. Albertrandy jako pedagog*, jw., s. 231; Lewicki i, *Bibliografia druków*, s. 32.

Po śmierci prymasa Lubieńskiego († 1767) przeniósł się Albertrandi do kolegium swego zakonu, umieszczając tam również swego pupila. Sam zaś rozpoczął systematyczne nauczanie młodzieży w Collegium Nobilium. Spełniał wtedy różne urzędy, jak prefekta studentów, ojca duchownego i spowiednika, nadto wykładał logikę, fizykę i metafizykę²². Kolegium pozostające pod wytrawnym kierownictwem o. Karola Wyrwicza stało na odpowiednim poziomie. Nic dziwnego, że młody Lubieński skorzystał wiele, a Albertrandi dokształcał go w astronomii i dostarczał pomocy naukowych, oraz odpowiednich podręczników²³.

Nazwisko Albertrandiego umieścili drukowane katalogi Towarzystwa Jezusowego po raz ostatni w r. 1769²⁴. O. Jan Poplatek T. J. w niewydanej rozprawie: *Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej*²⁵, przypuszcza, że ks. Albertrandi wyszedł z zakonu po kasacie, przebywając wówczas za granicą²⁶.

Przypuszczenie to nie jest trafne. Naszym zdaniem wyjechał Albertrandi za granicę prawdopodobnie z tą myślą, aby zerwać zupełnie z zakonem. Nie mamy powodu nie wierzyć naozycznemu

²² Cat. prov. Masoviae Soc. Jesu 1767/68 i 1768/69, ASJ.

²³ F. Lubieński, *Pochwała Jana Albertrandego*, jw., s. 5; K. Wl. Wójcicki, *Cmentarz powązkowski*, T. II s. 163.

²⁴ Korzystałem z katalogów przechowywanych w Archiwum OO. Jezuitów w Krakowie. Za dostarczenie mi materiałów rękopiśmiennych i wypożyczenie katalogów składam O. Ludwikowi Piechnikowi T. J. wyrazy szczerzej podziękuję.

²⁵ Maszynopis pracy znajduje się w Arch. OO. Jezuitów w Krakowie.

²⁶ O. Poplatek tak uzasadnia swoją hipotezę: „Przypuszczenie niektórych autorów o wystąpieniu Albertrandiego z zakonu jeszcze przed kasatą wydaje się nieuzasadnione. Jedynym dowodem, na którym ono się opiera, jest brak nazwiska Albertrandiego w katalogach prowincji mazowieckiej z lat 1772—1773. W rzeczywistości katalog ten wykazuje poważne luki spowodowane pośpiechem, czy niedbałstwem wydawcy, wskutek czego pominał on nazwiska nawet takich jezuitów, którzy byli na miejscu w Polsce, tym bardziej mógł przeoczyć Albertrandego, bawiącego za granicą. Nadto Albertrandego był profesorem 4 ślubów, wystąpienie zatem z zakonu musiałoby pociągnąć za sobą przeprowadzenie procesu, po którym musiałby pozostać jakieś ślady, czego brak. Wreszcie stały, serdeczny kontakt Albertrandiego z jezuitami aż do śmierci wykazywałby, że zawsze trwał z nimi w przyjaźni”.

świadkowi, który taką oto pod tym względem zostawił nam relację:

[Albertrandi] zaczął wówczas (tj. r. 1770/71) poznawać, iż obowiązki zakonne kładły mu niektóre zawady, pomimo iż był wierny zawsze ślubom swoim, choć w młodocianym wieku przyjętym, przeciw zaczął się przekonywać, iż winien siebie ogółowi uczonych, i dał to poznać pełnemu światła Possini, rektorowi akademii, który otrzymał natychmiast od cnotliwego Ricci generała jezuitów uwolnienie Albertrandego, aby ci światli ludzie najmniejszą nawet zwłoką wstrzymywać mieli jego zamiary²⁷.

Można zatem dokładnie ustalić datę opuszczenia zakonu, mianowicie na sierpień 1771 r. przed swym wyjazdem z Sienny, albo najpóźniej pod koniec tego roku po przybyciu do Rzymu²⁸.

4. POCZĄTKI PRACY PUBLICYSTYCZNEJ. PODRÓŻ DO ITALII (1770—1773)

Pracę publicystyczną rozpoczął Albertrandi dość wcześnie, bo już w r. 1765, od tego bowiem czasu redagował ks. Franciszek Bohomolec *Monitora*, który wychodził przez 20 lat (1764—1784). Trudno stwierdzić z całą pewnością, ile artykułów drukował w tym piśmie Albertrandi, bo autorzy pisali anonimowo. Prawdopodobnie jest on autorem dwóch *Listów do Monitora*²⁹.

Z końcem 1769 r. gotował się Albertrandi do szerszej pojętej i bardziej samodzielnej pracy publicystycznej. 39-letni jezuita, władający kilkoma językami, rozpoczął w r. 1770 wydawanie *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*. Albertrandi był w jednej

²⁷ F. Lubieński, *Pochwała Jana Albertrandego*, jw., s. 6.

²⁸ O. J. Brown, *Biblioteka pisarzy*, s. 10 przyjmuje rok 1769 jako datę wystąpienia A-go z zakonu. Autor art.: *Albertrandi i nieznanne jego rękopisma*, „Księga świata” 1859 cz. II s. 143 podaje, że „przybywszy z Sienny do Rzymu (1771), pozbył się sukienki zakonnej przez pośrednictwo rektora akademii toskańskiej Possini’ego...” Historyk jezuitów o. St. Załęski, *Jezuici w Polsce*, T. III cz. II s. 1124 przyjmuje jako datę opuszczenia zakonu koniec 1771 r. Jakieś światło w tej materii rzucają listy pisane do Albertrandiego. Do r. 1771 są adresowane: Reverendo Patri in Xto Patri Joanni Albertrandi Soc. Jesu. W roku zaś następnym: A monsieur l’abbé d’Albertrandi. Zob. Bibl. Kórnicka PAN rkps 1296 k. 207—219.

²⁹ Wl. Smoleński, *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce*. [W:] *Pisma historyczne*, T. II. Kraków 1901 s. 44.

osobie redaktorem, wydawcą, pisarzem i tłumaczem. Pierwszy rocznik jest przypuszczalnie w całości jego dziełem. Z początkiem stycznia pojawiła się w prasie krótka wzmianka z zapowiedzią nowego pisma⁴⁰. Niebawem ukazał się pierwszy tom nakładem Michała Grölla, księgarza JKMcI. Jaką popularnością cieszyło się powyższe pismo, świadczy fakt, że po kilku latach ukazało się drugie wydanie *Zabaw* (1775 i nn.)⁴¹. Różni różnie pisali na temat pisma i jego redaktorów. Jedni przypuszczali, że pierwszym redaktorem jego był Adam Naruszewicz⁴². Po bardziej wnikliwych badaniach uważa się dzisiaj Albertrandiego za założyciela i pierwszego redaktora wydawnictwa, opierając się przede wszystkim na współczesnej notatce, umieszczonej w *Katalogu niektórych księzek Michała Grölla* (Warszawa 1775 s. 21)⁴³.

Zabawy przyjemne i pożyteczne obejmowały materiały i artykuły, zebrane „z sławnych wieku tego autorów”. Redaktor był przeciwny anonimowemu sposobowi pisania. Głównym celem pisma miało być szerzenie oświaty w narodzie, dlatego redaktor, jak to z przedmowy do pierwszego rocznika wynika, zamierzał drukować artykuły z dziedziny nauk humanistycznych, w pierwszym rzędzie z zakresu retoryki i poezji⁴⁴. Równocześnie chodziło wydawcom *Zabaw* o przyswajanie czytelnikowi polskiemu literatury zagranicznej, głównie francuskiej⁴⁵, bo angielskiej Alber-

⁴⁰ Wiadomości warszawskie z d. 3 I 1770, supl. nr 1.

⁴¹ I. Z. Turowska-Barowa, *Zabawy przyjemne i pożyteczne (1770—1777). Ze studiów nad literaturą stanisławowską*, Kraków 1933 s. 8—9, 11.

⁴² Zob. np. A. Chłędowski, *O początkowych periodycznych pismach w języku polskim*. „Pam. lwowski”, T. I. Lwów 1816 s. 132; A. Moszyński, *O pismach periodycznych w Polsce do 1795 roku*, „Tyg. petersburski” 1840 nr 31 s. 159; K. Sommervogel, *Bibliothèque de la Compagnie de Jésus*, T. I s. 133 uważa Naruszewicza za założyciela *Zabaw*. To samo powtarza za nim Koch, *Jesuiten-Lexikon*, s. 33.

⁴³ Zob. m. in. F. M. S. [F. M. Sobieszczański], *Czasopisma polskie*, art. w Enc. Powst. Orgelbranda, T. VI. Warszawa 1861 s. 315; Kurdybucha, *Ks. Albertrandiego jako pedagoga*, jw., s. 232; Turowska-Barowa, *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, s. 10; J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej od średniowiecza do XIX w.*, Warszawa 1953 s. 426.

⁴⁴ *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, T. I cz. I s. VIII.

⁴⁵ Tamże, T. I cz. I s. XVI.

trandi nie znał. Nie tłumaczył też dosłownie, lecz oddał myśl autora z własnymi adaptacjami w dość poprawnej polszczyźnie.

Tytuł *Zabaw przyjemnych i pożytecznych* miał być do pewnego stopnia przynętą dla czytelnika, i jak sam tytuł wskazuje, pismo powinno czytającym sprawić przyjemność. Redaktor wyjaśnił to w pierwszych słowach przedmowy:

Zaprzątnąć ludzi każdy umie, zabawić, rzadko kto potrafi. Zatrudnienia, mimo usilność na uniknienie onych, zewnątrz jak potokiem na strapiiony rodzaj ludzki spływają; rozzerwanie myśli i wytchnienie po pracach życia prywatnego, czyli na publiczną usługę poświęconego, darem jest, z którym nader oszczędnie obchodzi się natura. Pierwsze, choć nie szukane wszystkich potyka; drugie choć chciwie pożądane często nas omija⁴⁶.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, wydał Albertrandiego tylko pierwszy tom *Zabaw*, a co najwyżej przygotował do druku tom następny⁴⁷. Pracę redakcyjną i publicystyczną przerwał Albertrandiego jesienią 1770 r. Wyjechał wtedy na wyraźne życzenie kanclerza Młodziejewskiego, wykonawcy ostatniej woli prymasa Łubieńskiego, do Włoch z swym wychowankiem Feliksem Łubieńskim⁴⁸. W wrześniu t. r. opuścił Albertrandiego Warszawę. Razem z nim udali się w peregrynację wspomniany Feliks Łubieński i bliżej nieznanym Stanisław Ostrowski⁴⁹. Jechali przez Wiedeń,

W pierwszym tomie *Zabaw* drukował Albertrandiego dwa przekłady z francuskiego: *Rozmowa między Aleksandrem i Diogenesem w Elizejskich Polach* (*Zabawy*, T. I s. 49—54) i *Suknia grunt. Satyra*, (tamże, s. 139—154). Obydwa tłumaczenia wzięte są z *Recueil pour l'esprit et pour le coeur* (à Zelle 1764—5). Zob. Turowska-Barowa, *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, s. 13.

⁴⁶ *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, T. I cz. I s. IV n.

⁴⁷ Turowska-Barowa, *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, s. 10 pisze: „Niepodobna dokładnie określić, kiedy nastąpiła zmiana naczelnego redaktora; najpewniej — w roku 1772, kiedy to Albertrandiego, towarzysząc młodemu Feliksowi Łubieńskiemu, udał się do Włoch, gdzie bawił lat kilka”. Data powyższa jest mylna, bo Albertrandiego wyjechał z Polski już jesienią 1770 r.

⁴⁸ *Albertrandiego i nieznanego jego rękopisma*, „Księga święta” 1859 cz. II s. 143; F. Łubieński, *Pochwała Jana Albertrandiego*, jw., s. 5.

⁴⁹ *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego*, wyd. T. Wierzbowski, T. II. Warszawa 1904 s. 138, gdzie czytamy: „[...] Suscipiunt iter in

gdzie zatrzymali się u babki młodego Łubieńskiego, Heleny hr. Salmour, ochmistrzyni Marii Antoniny. Z listami, polecającymi wnuka u Księcia Toskańskiego w Florencji, udali się w dalszą podróż do Italii. W czasie trwania podróży — wyznał to później Łubieński — nauczyciel przerobił z nim kurs botaniki i mineralogii⁵⁰.

Po przyjeździe do Italii, Albertrandi umieścił obydwu studentów w kolegium Ptolemeuszów w Siennie, kierowanym przez jezuitów.

Cennym dokumentem do dziejów oświaty jest memoriał, napisany przez Albertrandiego, a następnie posłany asystentowi polskiemu przy generale jezuitów, o. Karolowi Koryckiemu. Relacja przedstawia w sposób przesadny stan nauki w kolegium Ptolemeuszów w Siennie. Po kilkumiesięcznej bystrej obserwacji Albertrandi doszedł do wniosku, że nauka stoi w kolegium na niskim poziomie, o wiele korzystniej natomiast przedstawia się szkolnictwo jezuickie w Polsce.

Ostrej krytyce poddał nauczyciel Łubieńskiego wychowanie religijne jezuitów sienneńskich. Na podstawie rękopisu Biblioteki

Hetruriam studiorum causa generosi Felix Łubieński et Stanislaus Ostrowski, clara in regno nostro de nobisque bene merita stirpe editi iuvenes, cum suo gubernatore religioso Joanne Albetrandi (!) Societatis Jesu. Quare pro singulari nostra in hos iuvenes propensione eosdem serenissimorum principum benigne respectui ceterorumque omnium benevolentiae et bonis officiis commendantes, ut liberum, tutum et securum cum familia domestica rebusque omnibus, per quaevis loca et ditiones habeant transitum, in iis pro commoditate et exigentia subsistentium et commorationem, immo solitam itinerantibus ubique experiantur humanitatem, peramanter postulamus, diligenterque requirimus, nostri vere regni nostri subditi secus ne faciant mandamus. In cuius rei fidem sigillum regni est appressum. Datum Varsaviae, die 16 mensis Septembris anno Dni 1770, regni vere nostri 7 anno.

Andreas Stanislaus Młodziejowski
episcopus Posnaniensis, supremus regni
cancellarius

Ad mandatum
Sac. Mtis Reg. domini
nostri clementissimi,
proprum

⁵⁰ F. Łubieński, *Pamiętnik*, s. 10; tenże, *Pochwała Jana Albertrandego*, jw., s. 5 n.

Baworowskich we Lwowie⁵¹ scharakteryzował Ł. Kurdybacha poziomem religijnym studentów w ten sposób:

[...] kładą — przedewszystkim nacisk na głośnie modlitwy, już nigdzie, wedle autora listu, nie stosowane, które chłopcy odmawiają nie tylko w kościele, ale nawet podczas ubierania się i rozbierania. Polecono im przytem krzyżeć jak najgłośniej, wskutek czego wychowanek Ostrowski rozchorował się na zapalenie gardła, a to samo zagraża i Łubieńskiemu. Wpaja się przytem uczniom na każdym kroku, przy każdej sposobności fałszywą wiarę w cuda, objawiające się rzekomo w codziennym życiu, co większą przynosi szkodę prawdziwej pobożności, niż pożytek. Kiedy bowiem młodzi chłopcy zaczęli później zastanawiać się nad wpojonymi im naukami i spostrzegą wiele w nich fałszu, tracą wiarę w dawnych wychowawców, a może nawet zwątpią o prawdziwości zasad religii.

Oprócz tego istniały w Siennie dwa inne rodzaje praktyk religijnych, zwanych „ristretti” i „fioretti”. Pierwsze z nich to rozmyślania samotne uczniów przez 15 dni przed każdą spowiedzią, wskutek czego przeszło 50 dni w roku traci się na nie z wielkim uszczerbkiem dla konwiktów i poziomu naukowego samej szkoły. „Fioretti” były by może pożyteczne, gdyby uczniowie dokładnie rozumieli, czego wychowawcy od nich wymagają [...] Konwiktowie pozostawieni własnej woli, słuchają wprawdzie z udaną czy prawdziwą pobożnością po dwie msze św. dziennie, odmawiają głośnie modlitwy i czynią wszystkie rzeczy, aby wykręcić się od nauki [...]⁵²

Poziom naukowy był w wspomnianym kolegium istotnie niski. System nauczania opierał się na łacinie, zaniedbano natomiast nauki języków nowożytnych, historii i geografii. Nauczyciele urządzali dość często popisy uczniów i wygłaszali wyjątki z literatury antycznej, względnie deklamowali wiersze włoskie. Wszystko to razem robiło na Albertrandim przykre wrażenie, a w memoriale przeznaczonym dla generała przytoczył konkretne fakty. Porównując stan kolegium w Siennie z polskim szkolnictwem jezuickim, w korzystniejszym świetle, jak już wzmiankowano wyżej, wypadły kolegia polskie⁵³.

⁵¹ Rkps 1075 fasc. I. Przy pisaniu niniejszej rozprawy nie miałem wglądu do powyższego manuskryptu.

⁵² Kurdybacha, *Ks. Albertrandi jako pedagog*, jw., s. 242 n.

⁵³ Tamże, s. 245—248; Ks. St. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933 s. 474.

Wobec takiego stanu rzeczy Albertrandi, odpowiedzialny moralnie przed opiekunami Feliksa Łubieńskiego za jego wychowanie i wykształcenie, zamierzał powrócić do kraju. Przed powzięciem jednak ostatecznej decyzji złożył rektorowi kolegium w Siennie memorial, w którym domagał się pewnych wyróżnień i ustępstw, oraz sumienniejszego zajęcia się obu polskimi studentami. Sprawę tę przekazał Possini generalowi jezuitów w Rzymie⁵⁴. Tak przedstawia się relacja Kurdybachy, streszczająca rękopis Bibl. Baworskich, powtórzona potem przez historyka jezuitów o. Bednarskiego. Całość jednak, oparta na sprawozdaniu Albertrandiego, przedstawiona jest jednostronnie. Na tle wychowania młodych Polaków doszło niewątpliwie do zatargu pomiędzy generałem jezuitów o. Wawrzyńcem Riccim, a Albertrandim. O. Ricci zaproponował polskiemu jezuitcie przeniesienie się z Sienny do Rzymu (List z d. 27 IV 1771). Listy zaś o. Karola Koryckiego (z d. 1 VI i 6 VII 1771) odnoszą się do tego samego zagadnienia, mianowicie przeniesienia się do Wiecznego Miasta wraz z młodzieńcami.

W sprawie ewentualnych ustępstw na rzecz obydwu studentów z Polski, Korycki radzi Albertrandiemu wszystko dobrze rozważyć. Tego rodzaju ustępstwa uchybiają regulaminowi seminaryjnemu. General zgodził się wprawdzie na pewne ustępstwa, ale Albertrandi miał w tym względzie zachować dyskrecję. Do Rzymu mieli przenieść się po ukończeniu roku szkolnego. Znamienne jest w liście z d. 6 VII 1771 r. upomnienie, skierowane pod adresem Albertrandiego, zalecające mu roztropność, aby nie stał się uciążliwym zakładowi i jego kierownikom przez odstąpienie od miejscowych zwyczajów, do których Włosi przywiązują wielką wagę⁵⁵. Następstwem takiej postawy jezuitów był wyjazd Albertrandiego z uczniami do Rzymu w sierpniu 1771 r. Po krótkim zatrzymaniu się w hospicjum Towarzystwa Jezusowego, zamieszkali nasi peregrynanci od początku grudnia t. r. w *Casa nazionale degli Polacchi al S. Stanislao*⁵⁶.

⁵⁴ Kurdybacha, Ks. *Albertrandy jako pedagog*, jw., s. 248 n.

⁵⁵ Rkps Bibl. Kón. PAN 1296 k. 207—210. Zob. też *Pamiętniki o dawnej Polsce*, wyd. F. Malinowski, T. I. Wilno 1851 s. XLIX nn.

⁵⁶ Tamże, s. LII; *Albertrandy i nieznanne jego rękopisma*, „Księga świata” 1859 cz. II s. 143.

Pobyt w stolicy chrześcijaństwa stanowi ważny okres zarówno w życiu Albertrandiego, jak i 13-letniego Feliksa Łubieńskiego. W Rzymie można było zastać w czasach stanisławowskich liczną kolonię polską. Albertrandi spotkał tam m. in. art. malarza Franciszka Smuglewicza, jezuitę Ignacego Włodka, posła Tadeusza Burzyńskiego i innych⁵⁷. Łubieńskiemu natomiast nie bardzo chciało się uczyć, bo, jak już wspomniano, dzięki protekcji babki Heleny z Łubieńskich hr. Salmour i W. Księcia Toskańskiego zawdzięczał otwarcie się przed nim salonów. Łubieński zwierzył się z swych przeżyć w *Pamiętniku*:

Listy króla do posła polskiego rezydującego przy Stolicy Apostolskiej, i do kilku kardynałów, otworzyły młodzieńcom podwoje do salonów książąt Borghese, Doria i innych. Towarzystwo spotykane w pałacach tych panów, wpływało na powierzchowną jego oglądę, ale stało się zarazem przeszkodą do korzystania z nauk. Piętnastoletni młodzian, opatrzony znacznym funduszem przez opiekuna, mógł łatwo rzucić się w wir światowych zabaw i odstręczyć na zawsze od poważnych studiów⁵⁸.

Wpływ Albertrandiego na ucznia był duży. Uczył go sam matematyki, astronomii, geografii i historii naturalnej, pokazywał starożytności rzymskie, odbywał z nim podróże. Biskup zaś poznański i kanclerz A. Młodziejowski interesował się losami młodego Łubieńskiego, zasięgał informacji i dawał instrukcje Albertrandiemu. Pieniądze, które wysyłał do Rzymu miały być zużyte

⁵⁷ [...] na najpilniejsze potrzeby, pamiętając o oszczędności bez ubliżenia jednak przyzwoitej wygody kawalerów. ²⁹ — JP. Felix za kupione medale niech sobie konserwuje i pożytkuje z nich przez przypomnienie sobie rzeczy osobliwszych tych osób, których ma medale etc. Kompletowanie ich podług pisanja WMP-a Fiat, i wyjazdu na zwiedzenie miast włoskich znaczniejszych nie bronie, i na to podług PMP-a obrachowania w czasie przepisany pieniędzy dosyłać będę. ³⁰ — Sprawiedliwą jest rzecz, aby kawalerowie w domu zamknięci siedzieli, ale mieli z honorem i pożytkiem przyzwoitą konwersację⁵⁹.

⁵⁷ M. Lorel, *Życie polskie w Rzymie*, s. 359.

⁵⁸ F. Łubieński, *Pamiętnik*, s. 10 n.

⁵⁹ List Młodziejowskiego do Albertrandiego [b. d.], rkps Bibl. PAN oddz. Kr. nr 1 (A).

Sam Albertrandi zwrócił w Rzymie większą uwagę na historię i archeologię i w nich się specjalizował. Interesowały go także sztuki piękne i poezja. On jeden z pierwszych uczonych polskich czynił kweryndy w Bibliotece Watykańskiej i innych zbiorach, a wszystko z tą myślą, by kiedyś wydać krytyczne dzieje Polski⁶⁰.

Powrót Albertrandiego do Polski nastąpił w r. 1773, wkrótce po pierwszym podziale.

5. W SŁUŻBIE KRÓLEWSKIEJ

Trudno na podstawie danych stwierdzić, co przeżywał Albertrandi w chwili powrotu do kraju. Zbytym patriotyzmem zdaje się nie odznaczał się. Łubiński zapisał, że nauczyciel jako nauczny świadek kłęski współziomków poświęcił w r. 1773 usługi swe krajowi i pomagał w sprawach politycznych kanclerzowi⁶¹. Jako ekszezuista, nieskrępowany już żadną regułą zakonną, rozpoczął służbę na dworze królewskim. Protegowany przez Młodziejowskiego i młodego Łubińskiego, rozpoczynającego wówczas służbę publiczną, zawarł Albertrandi znajomość z królem Stanisławem Augustem. Król-mecenas cenił ludzi mądrych, uczonych, literatów, poetów. Przypadł mu i do gustu Albertrandi, chociaż jego wygląd zewnętrzny wcale nie był pociągający.

Gdy król dowiedział się o bogatym zbiorze starożytnych medali i okazów numizmatycznych, przywiezionym z zagranicy przez Feliksa Łubińskiego, chciał zobaczyć wspomniane zbiory i nabyć je dla siebie. Wówczas

[...] wielkością tych chęci przejęty uczeń Albertrandego żeby miał przyjąć ofiary mu uczynione, złożył zatem u tronu prośby, żeby ten, który pracą i nauką był mu pomocą do utworzenia tego zbioru, mógł mieć dozór onego powierzony. Król łaskawie te prośby przyjął, kazał go sobie przedstawić. Mądrość Stanisława przeniknęła wszelką zdatność Albertrandego⁶².

⁶⁰ M. Lorel, *Życie polskie w Rzymie*, s. 168.

⁶¹ Łubiński, *Pochwała Jana Albertrandego*, s. 7 n.

⁶² Tamże, s. 8.

W ten sposób został Albertrandi mianowany kustoszem gabinetu medali. Pierwszą czynnością kustosza było uporządkowanie zbiorów numizmatycznych i ułożenie katalogu miedziorytów.

Biblioteka królewska, złożona z książek i rękopisów, oraz zbioru medali, zakupionych przez Stanisława Augusta od nadwornego historiozofa i konsyliarza Augusta III, Jana Beniamina Steinhäusera (1767), liczyła wkrótce po zakupieniu ok. 20 000 tomów, opatrzona w wyborowe dzieła, a za poradą Albertrandiego, miała stać się głównie zbiornicą dzieł z zakresu historii, ekonomii i statystyki. Bibliotekarzem królewskich zbiorów został mianowany w r. 1767 Marek Reverdil, od r. 1765 lektor króla. Do pomocy wezwano po powrocie z zagranicy Albertrandiego i jako kustosz stanął u boku Reverdila, choć przyjaźnie do siebie się nie odnosili. Ponieważ biblioteka nie posiadała katalogu, Albertrandi sporządził spis dokładny księgozbioru, obejmujący aż 11 tomów, a pracował nad nim chyba kilka lat, bo nie mamy z czasów urzędowania Reverdila żadnej wiadomości o jego ukończeniu. Zgodnie z wolą króla, biblioteka miała być dostępna dla publiczności⁶³.

W pracy nad uporządkowaniem i skatalogowaniem pomagali Albertrandiemu: Prażmowski, Wolicki i Gawroński⁶⁴, wszyscy trzej odegrali potem znaczną rolę w kościelnych dziejach Polski jako dygnitarze duchowni.

Albertrandi pełnił nadto urząd lektora królewskiego zdaje się od r. 1774, bo de nomine był nim Marek Reverdil, w owym czasie bardziej zajęty biblioteką i ciągłą troską o zdobywanie pieniędzy i lepszej pensji od króla. W r. 1776 zanotował Reverdil w swym

⁶³ Zob. Bibl. Kórnicka PAN rkps 1296 k. 202; F. Radziszewski, *Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitszych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych*, Kraków 1875 s. 92; Fr. Schulz, *Podróże Inflanteryjki z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791—1793*, przeł. J. I. Kraszewski, Warszawa 1956 s. 275.

Katalog zbiorów St. Augusta, sporządzony przez Albertrandiego, przechowywane się obecnie w Bibl. Tow. Nauk. w Płocku.

⁶⁴ Łubiński, *Pochwała Jana Albertrandego*, jw., s. 9; A. Kraushar, *Marek Reverdil, lektor i bibliotekarz króla Stanisława Augusta* [W:] *Dwa szkice historyczne z czasów Stanisława Augusta*, T. I, Warszawa 1905 s. 46.

pamiętniku, że przez kilka miesięcy lektorem był Albertrandi, i że za tę czynność otrzymał od króla 200 dukatów stałej pensji. Oficjalną nominację na rektora i lektora królewskiego otrzymał Albertrandi 25 września 1777 r.⁶⁵

Od tego czasu był Albertrandi też stałym mieszkańcem zamku królewskiego wraz z innymi byłymi jezuitami, m. in. Naruszewiczem i Bystrzyckim⁶⁶.

Jako lektor stykał się Albertrandi codziennie z królem. Skoro ten ostatni budził się z rana, posyłał pewne kwoty pieniężne na cele dobroczynne, jak na szpital Dzieciątka Jezus, założony przez ks. Baudouina. Łubieński notował w pamiętniku:

Zaledwie wstał król z łóżka, wołał lektora księdza Albertrandego, który podczas ubierania czytał mu książki. Nie przeczytano zazwyczaj wiele, albowiem zadawał król rozmaite pytania, na które uczony lektor udarowany nadzwyczajną pamięcią, odpowiadał zawsze z wielką łatwością. Przekonał się atoli monarcha, że czytanie jednej książki przeciąga się na całe miesiące, znudziło go to; zatem pod pozorem ulżenia Albertrandemu, zalecił mu, aby dobrał sobie pomocnika. Lektor wybrał zastępcę w osobie ks. eksjezuitę Gawrońskiego. Czytanie odtąd postępowo porządnie, albowiem nowy lektor nie posiadał wielkiego zasobu wiadomości, i nie wdawał się w żadne uwagi i objaśnienia⁶⁷.

Podejście króla do nauki było ze wszech miar pozytywne. Interesowały go zagadnienia literackie, filozoficzne, dzieła z zakresu astronomii, a z rana czytał mu lektor ciekawsze wiadomości z prasy codziennej.

W czasie obiadu króla lektor Albertrandi bawił monarchę dowcipami i humorem. Stanisław August jadł bardzo szybko i wstawał od stołu. Toteż lektorzy i uczestnicy obiadów czwartkowych podejmowali z początkiem obiadu jakąś ciekawszą kwestię, żeby króla dłużej przy stole zatrzymać.

⁶⁵ Kraushar, Marek Reverdil, jw., s. 88; Dyplom St. Augusta, Bibl. Kórni. PAN rkps 1296 k. 186.

⁶⁶ A. Magier, Dwór i zarysy z domowego życia króla Stanisława Augusta. [W:] K. Wl. Wójcicki, Archiwum domowe do dziejów i literatury królewskiej, Warszawa 1856 s. 18.

⁶⁷ Łubieński, Pamiętnik, s. 60.

Księża Naruszewicz i Albertrandi odznaczali się najlepszym humorem, ich też dowcipne opowieści lub przystosowania rozweselały najwyborniej króla i całe biesiadników grono⁶⁸.

Wieczorem o godz. 11, gdy monarcha kładł się na spoczynek, lektor znów czytał królowi do chwili zaśnięcia⁶⁹.

Stanisław August cenił dostatecznie zasługi Albertrandiego. Na sejmie w r. 1776 otrzymał szlachectwo, „mając wzgląd na osobiste talenta i wierne [...] usługi”, dopuszczając go tym samym do różnych przywilejów. Uzyskanie szlachectwa miało dla Albertrandiego inne następstwa, odtąd bowiem miał dostęp do wyższych godności kościelnych⁷⁰.

Po swym powrocie z Rzymu pracował Albertrandi w dalszym ciągu w redakcji *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*. Nie wiadomo jednak, czy w tym czasie pełnił obowiązki naczelnego redaktora, czy też tylko współpracował z Naruszewiczem, który, jak wiadomo, objął redakcję pisma po wyjeździe Albertrandiego za granicę. Jedno jest pewne, że do końca wydawania *Zabaw*, tj. do r. 1777 był stałym współpracownikiem i drukował w nim szereg rozpraw i przekładów z obcych języków. Prócz poważnych, naukowych artykułów i wierszy, publikowano na łamach pisma oryginalną lub tłumaczoną *poésie badine*.

Nie bardzo to było budujące, jeżeli w *Zabawach*, piśmie redagowanym przez księży, znalazł się wiersz, który według „manuskryptu pewnego” aż na pięciu stronach gloryfikuje *Piersi*. Tej pornografii było sporo w okresie stanisławowskim, krążyła w odpisach i drukowały ją różne pisma⁷¹.

⁶⁸ Tamże, s. 61.

⁶⁹ J. Segatyński, *Pamiętnik*, Poznań 1845 s. 54.

⁷⁰ *Voluntaria legum*, T. VII. Petersburg 1860 s. 563.

„Księga świata” w art.: *Albertrandi i nieznanne jego rękopisma* (1859 cz. II s. 143) podaje, że Albertrandi otrzymał w r. 1774 w Akademii Wileńskiej tytuł doktora teologii i prawa kanonicznego, podobno za rozprawę *O analizie*, w Rzymie napisaną.

⁷¹ W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, Kraków 1948 s. 342.

6. UDZIAŁ W PRACACH KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ
(1775—1787)

Spora liczba byłych jezuitów weszła po kasacie zakonu do Komisji Edukacji Narodowej i brała udział w jej pracach⁷². W okresie, gdy Albertrandi był lektorem i kustoszem w zamku królewskim, spotkało go niebawem inne wyróżnienie. D. 6 maja 1774 r. „księcia Piramowicz (Grzegorz), Albertrandi wyznaczeni na akademików w Warszawie z pensją wyznaczyć się mającą”⁷³, w związku z planowaną przez magnatów akademią. Przewodniczącym jej miał być znany fizjokrata francuski Mikołaj Baudouin⁷⁴. Na sesji w dniu 10 lutego 1775 r. podpisano projekt Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, opracowany przez ks. Piramowicza, mianowano również członków: ks. Popławskiego, ks. Albertrandiego, Pflaiderera, księży Piramowicza, Kobrańskiego i Hollowczyca⁷⁵. Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych odbyło pierwszą sesję 7 marca 1775 r. w bibliotece Żaluskich. Wśród 11 członków figuruje także nazwisko Albertrandiego⁷⁶.

Z powodu licznych innych zajęć, praca Albertrandiego w Towarzystwie była raczej dorywcza. Z protokołów wynika, że był on często nieobecny. Mimo to praca Albertrandiego w Komisji Edukacji Narodowej świadczy o jego szerokich zainteresowaniach. Na posiedzeniu 14 marca 1776 r., odbytego pod prezydencją Sułkowskiego, wyznaczono Albertrandiego, Kobrańskiego i Popławskiego dla wyrażenia opinii o prospekcie nauki o rolnictwie

⁷² O. J. Popłatek T. J., *Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej* (maszynopis).

⁷³ *Komisja Edukacji Narodowej, z. 37. Protokoły posiedzeń K. E. N. 1773—1777*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1910 s. 18.

⁷⁴ A. Jobert, *La Commission d'Éducation Nationale en Pologne (1773—1794)*, Paris 1941 s. 152—154; zob. też J. Michalski, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1953 s. 19 n.

⁷⁵ K. E. N. z. 37. *Protokoły*, s. 35; A. Macieszka, *Dr med. Paweł Czenpiński*. [W:] *Epoka wielkiej reformy*, Lwów 1923 s. 83.

⁷⁶ K. E. N. z. 36. *Protokoły posiedzeń Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych*, Warszawa 1908 s. 4.

i ogrodnictwie. Autorem recenzji był Albertrandi⁷⁷. Wpierw przeszedł „prospectus botaniki”, zależało bowiem Komisji na opracowaniu własnych podręczników. Z końcem 1776 r. opracowano drugi z kolei projekt na podręcznik, obejmujący zasadnicze zagadnienia z zakresu ogrodnictwa i rolnictwa. Opinię o projekcie miała wydać znów komisja, do której m. in. należał i Albertrandi⁷⁸.

Prospekt napisany własnoręcznie przez Stefana Rieule'a pt.: *Prospectus des éléments de botanique considerée dans deux branches principales de jardinage et l'agriculture*, podał na 11 kartkach, pisanych w języku francuskim, zasadniczy program podręcznika. Członkowie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych podawali swe uwagi krytyczne, podkreślając dodatnie cechy, jak i ujemne projektu Rieule'a. Obok Jakukiewicza, Hollowczyca i Piramowicza szereg uwag krytycznych pochodził od Albertrandiego, a ten ostatni razem z Piramowiczem bardziej krytycznie podchodził do prospektu⁷⁹.

Na posiedzeniu dnia 28 stycznia 1776 r. Albertrandi złożył sprawozdanie z przekładu *Dykcjonarza mitologicznego* Piotra Chompré, a na następnym zebraniu członków Towarzystwa (4 lutego t. r.) odczytał ocenę własną o prospekcie książki elementarnej do historii naturalnej⁸⁰. W r. 1777 przedstawił Albertrandi projekt własny elementarza dla szkół parafialnych, obok Łojki i Kollataja⁸¹. Jako bibliograf i bibliofil, i doświadczony bibliotekarz wypowiedział się za kupnem książek od p. Bisio dla biblioteki Komisji Edukacji Narodowej⁸². Wkrótce potem złożył recenzję książki niemieckiej, zawierającej program nauki w szkołach normalnych pruskich. Gdyby się ta rzecz nadawała do szkół Komisji E. N., Albertrandi wyraził gotowość przetłumaczenia jej

⁷⁷ Tamże, s. 14 n. Autograf tej recenzji przechowuje się w Bibl. Uniw. Warsz., rkps 162 a, fragm. Arch. Komisji Edukacji Nar. k. 1—2.

⁷⁸ J. Fierich, *Nauki rolnicze w szkołach średnich Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1950 s. 67.

⁷⁹ Tamże, s. 68 n.

⁸⁰ Tamże, s. 20, 22. *Słownik mitologiczny czyli historia bogów bajeczna*, wydany w przekładzie polskim dopiero w r. 1784.

⁸¹ Na posiedzeniach z d. 4 i 25 marca 1777 r. zob. *Protokoły*, s. 24 n.

⁸² Posiedzenie z d. 1 kwietnia 1777 r., tamże, s. 25.

na j. polski i zrobienia odpowiednich adaptacji⁸³. Z końcem kwietnia 1777 r. czytał na posiedzeniu Towarzystwa uwagi nad wstępem gramatyki Onufrego Kopczyńskiego⁸⁴. Z początkiem zaś września t. r. przygotował plan, według którego miano wydać fragmenty z historii naturalnej Pliniusza⁸⁵.

Niemniej podkreślali członkowie Towarzystwa znaczenie matematyki. Pflaiderer zwracał uwagę na teorię raczej, inni, a wśród nich i Albertrandi, na praktyczną stronę. Ten ostatni jest prawdopodobnie autorem *Myśli o naukach matematycznych*, którego rękopis znajdował się w okresie międzywojennym w Archiwum Głównym w Warszawie⁸⁶.

Z początkiem października 1777 r. przerwał Albertrandi działalność w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych. Z powodu jego wyjazdu za granicę przyjęty został do grona ks. Gawroński, ale protokół posiedzenia z d. 3 października zaznaczył, że dla Albertrandiego zatrzymane jest jego miejsce⁸⁷.

Za granicą przebywał Albertrandi do zimy 1783 r. i w grudniu wznowił prace w Komisji Edukacji Narodowej⁸⁸. W Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych żywo dyskutowano nad podręcznikami dla szkół. Albertrandiemu powierzono wówczas przygotowanie wypisów do dziejów rzymskich na klasę V. (1784)⁸⁹. W roku następnym powierzyła mu Komisja dokończenie i dostosowanie do wymogów Towarzystwa *Dykcjonarza starożytniej geografii*, zastę-



X. Albertrandy Jan.

⁸³ Posiedzenie z d. 15 kwietnia 1777 r., tamże, s. 26. T. Wierzbowski przypuszcza, że chodzi tu o książkę: *Auszug aller bisher ergangenen Koönigl. Preussisch Gesetze, Befehle und Verordnungen, welche die Schulen, so wol Gymnasia als auch niedrige Stadt- und Dorf- lateinische und deutsche oeffentliche und besondere Schulen und das Schulwesen insgemein betreffen*, Berlin 1764. S. 165—196 zawierają wydany przez Heckera w r. 1763 *General-Land-Schul-Reglement*. Zob. tamże, s. 26 przyp. 1.

⁸⁴ Tamże, s. 26.

⁸⁵ Tamże, s. 27.

⁸⁶ Z. Iwaszkiewiczowa, *Nauczanie arytmetyki w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, [W:] *Epoka wielkiej reformy*, Lwów 1923, s. 30, 37.

⁸⁷ *Protokoły posiedzeń*, s. 28.

⁸⁸ Tamże, s. 68.

⁸⁹ Tamże, s. 70.

pując dawne nazwy współczesnymi⁹⁰. Pracy jednak Albertrandi nie oddał, a w r. 1787 Towarzystwo nie miało żadnej wiadomości o stanie faktycznym roboty zleconej⁹¹.

Po roku 1787 nie ma już żadnych śladów działalności Albertrandiego w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych. T. Wierzbowski w spisie członków Towarzystwa podał przy nazwisku Albertrandiego daty 1775—1787⁹², co w zupełności odpowiada treści protokołów, a prace Towarzystwa przetrwały do r. 1792.

7. POWTÓRNA PODRÓŻ DO ITALII

Wiadomo nam już, że z końcem 1777 r. Albertrandi wyjechał za granicę. Przerwa w działalności jego w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych, zaprzestanie wydawania *Zabaw przyjemnych i pożytecznych* w r. 1777, zanik śladów prac jego na terenie Warszawy są wystarczającym dowodem, by stwierdzić, że Albertrandi wyjechał za granicę. O. J. Popłatek T. J. pisze, że „dnia 3 października 1777 r. wyjechał z Warszawy i bawiąc do r. 1783 w Rzymie i Szwecji, zebrał tam 110 woluminów materiałów”⁹³. Wiadomość ta nie jest ścisła, bo w Szwecji przebywał Albertrandi w latach 1789—1790. Ł. Kurdybacha⁹⁴ twierdzi za starszymi biografami Albertrandiego, że historyk wyjechał w celach badawczych do Rzymu w r. 1779 na okres trzech lat. I ta wiadomość nie jest ścisła. Nie wiadomo nam, gdzie przebywał nasz uczoney w latach 1777—1782. Za to z dokładnością możemy określić pobyt Albertrandiego w Italii w latach 1782—1783. Jako znawca zbiorów królewskich zauważył duże braki, zwłaszcza w zakresie hi-

⁹⁰ Tamże, s. 78.

⁹¹ Tamże, s. 88.

⁹² Tamże, s. 107. Do całości współpracy Albertrandiego z Komisją Edukacji Narodowej, zob. też A. J o b e r t, *La Commission d'Éducation Nationale en Pologne (1773—1794)*, Paris 1941, zwłaszcza s. 198—200.

⁹³ *Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej, msszynopsis.*

⁹⁴ Ks. *Albertrandy jako pedagog*, jw., s. 234.

storii i kultury rodzimej. Toteż po przedstawieniu sprawy królowi, wyjechał do Włoch⁹⁵.

Zachowany dokument, przechowywany w Krakowie w Bibl. PAN pt.: *Pro memoria JX Albetrandi (!) do Rzymu* z r. 1782, napisany przez A. Naruszewicza, przemawia za tym, że niestrudzony badacz naszych dziejów przebywał w Italii napewno w latach 1782—1783⁹⁶. Głównym celem podróży był Neapol i Rzym. Jesień i zimę 1782/83 spędził w Neapolu⁹⁷.

Ponieważ wspomniany dokument dotychczas nie był wykorzystany i jest nieznany biografom Albertrandiego, przytoczymy go w tym miejscu prawie w całości. Jak z pisma wynika, Naruszewicz wskazał Albertrandiemu dość szczegółowo, na co ma zwrócić uwagę przy kwerendach zagranicznych.

Między najpewniejszymi prawdy historycznej dowodami są listy żyjących podówczas osób, kiedy się co stało. Z nich się albowiem i pewnośc rzeczy działanych prawie oczywiście dowodzi, i czasy się wzmiankując, pewne tymże rzeczom dają granice, aby się na swoim miejscu bez zamęczenia szykownie pod oko i pamięć podawały.

Mieć będą piszący historię polską wdzięczność JX. Albertrandemu, iż on z bibliotek rzymskich i innych włoskich znaczne zgromadził materiały, służące do Narodu naszego, jakich po części u nas nie masz, lub gdzie po prywatnych skrzyniach leżące, do naszej nie dochodzą wiadomości.

Ale te są materiały, zebrane najwięcej do oświaty historii późniejszej, od panowania Zygmunta pierwszego. Historia starożytna za Piastów niema tego wsparcia, dla czego jak w powieściach jest sucha, ulomna, niedokładna, tak w datach mylna i kontradycjom częstym podległa.

Naród nasz polski przed Jagiellami i ostatnimi Piastami, nie wielkie miał związki z pogranicznym sąsiedztwem. Tłukli się między sobą zdrobieni Xięta lub mając sprawy wojenne z granicznymi Czechami, Węgrami, Rusinami i margrafami niemieckimi, mieli one z takimi, jak i sami byli, półbarharzyńcami.

⁹⁵ F. Łubieński, *Pochwała Jana Albertrandego*, jw., s. 9.

⁹⁶ Bibl. PAN oddz. Kraków, rkps I, k. 81—82.

⁹⁷ Zob. np. List Viscontiego do Albertrandiego w Neapolu 3 IX 1782, oraz dalsze; rkps Bibl. Kór. PAN 1296 k. 228—230.

Religia katolicka, i niejakaś w dawnych czasach dependencja Xięta polskich od Stolicy Apostolskiej, uplotła między Rzymem a Polską trwałszy i ciągłszy związek. Papież jako głowy Kościoła wdawali się w interesa duchowne Polaków, a jako ich Protektorowie wchodzili w sprawy świeckie, wpływając do ugód, przymierzeń, wypraw wojennych i innych rzeczy cywilnych.

Świadczeniami są tego pisarze kronik kościelnych Baroni, Raynaldus, Bzowski, którzy na różnych miejscach, i pod różnymi latami zostawili nam ślady, jak Stolica Apostolska była troskliwa o rzeczy polskie, i jakie do nich miała wpływy. Ci kościelni pisarze, lubo wiele brali z powieści kronikarzy polskich, mianowicie Długosza i Kromera, i często ich omyłki przepisywali, cytując jednak wiele przypadków, nie znajdujących się wcale w Dziejopisach polskich, o których oni zapewne nie wiedzieli, jako później w Archiwach włoskich wynalezionych i w druku podanych.

Historia nasza polska poczyna się nie jako wynurzać z najgrubszych ciemnot od panowania Kazimierza II nazwanego Sprawiedliwym. Od czasów tego monarchy już widzieć i w historiach kościelnych, częstsze i pewniejsze o Polakach wzmianki. Listy papieskie, częścią tam całkiem cytowane, częścią namienione okazują jawnie, jak srogie błędy i wady znajdują się w kronikach Długosza, którego my prawie za ojca historii narodowej mamy.

Naprawiliśmy, ile być mogło, liczne bańnie lub anachronizmy, latopisów i kronikarzy naszych, stosując rzeczy do cechy prawdy i karhu lat prawdziwych, ale, mówiąc rzetelnie, wiele nam jeszcze brakuje do pewności, która by nam zupełną uczyniła satysfakcję.

Kronikarze kościelni, wszedłszy w owe nieprzejrzane okiem puszcze pism społecznych, do tylu lat, narodów i spraw ściągnące się, a idąc tylko szlakiem rzeczy duchownych pomijali rzeczy świeckie, lub jeśli ich dotknęli, to tylko nawiasem, ile do ich celu należące. Stąd owe często ułamki tylko listów papieskich, lub ich cytacje, że stąd lub inąd są ujęte bez wyrazu *per extensum*.

Nam piszącym historię cywilną, wiedzieć koniecznie należy, nie gdzie co jest, lecz jak jest, i do czego się przydać może.

[...] Źródło tych wszystkich wiadomości jest Rzym i Biblioteka Watykańska.

Baroni, Raynaldus, Bzowski oraz pisarze różnych kronik mniejszych cytują po większej części bulle i listy papieskie, lecz ich nie kładną całkiem. Rząd Kościoła po Innocentym III, Honorym III, Grzegorzem IX opisany od Raynalda i Bzowskiego pokazuje nam ślady historii polskiej, wielce podobno do objaśnienia dziejów krajowych pod Leszkiem Białym i Bolesławem, lecz nie mając samych listów papieskich tam cyto-

wanych, a w rękopismach watykańskich znajdujących się, jakże można bezpiecznie pióro postawić na papierze.

Przebiegliśmy, jakem wyżej mówił, Bullaria, różne powszechne i prywatne; widzieliśmy zbiór listów Innocentego III wydany od Bosqueta oraz jego *Decretales* i wyciągnęliśmy stamtąd wiele rzeczy. Mamy stąd pewność, albo nie wspomnianą od kronikarzy naszych, albo z fałszowaną, że Koloman z Salomeą nie od Kadłubka w Haliczu, ale od arcybiskupa strygońskiego był koronowany. Ze Leszek z Władysławem Kaliskim poddał Xstwo swoje papieżowi, że Polacy płacili papieżom grosz św. Piotra, i że monetę swoją co trzy lata odmieniali; że Władysław Łaskonogi miany od Długosza za pobożnego, wielkie klótnie z duchowieństwem prowadził. Mamy tam ciekawe wiadomości o elekcjach biskupów, o zbytekach książęcych, o popsuciu stanu duchownego, o ruskich i litewskich królach, ale jakem wyżej namienił, mamy po części niedokładną, dla samych tylko cytacji.

Raczy zatem JX. Albertrandi uczynić tę przysługę dla Narodu swego, ażeby przejrzałszy Odoryka Raynalda i Bzowiusza Historię kościelną pod papieństwem Innocentego III, Honorego III, Grzegorza IX i następujących papieży aż do roku 1300 chciał poszukać w Bibliotece Watykańskiej, w Jordanie tam będącym, in Rejestis Pontificum, tych wszystkich listów, które pomienieni historycy cytują na brzegu. [...] Oto obługuję sługa i przyjaciel.

Adam Naruszewicz

21 7-bris 1782.

Podróż do Włoch była tym razem nader owocna. Z bogatych archiwów Italii, zwłaszcza Rzymu, wypisał Albertrandi 110 tomów cennych materiałów, i to własnoręcznie. Starezy przejrzcć choć pobieżnie jego *Iter Italicum*⁹⁹, aby się przekonać o jego nadzwyczajnej pracowitości. Oprócz wypisów archiwalnych przywiózł Albertrandi z sobą do kraju ciekawe okazy numizmatyczne, sztychy, rzadkie druki oraz relikty z Herculanium i Pompei. Wspomniane zbiory wcielił do biblioteki królewskiej⁹⁹. Wypisy archiwalne Albertrandiego znaleźć można w różnych bibliotekach polskich, m. in. w Tekach Naruszewicza.

⁹⁹ Rkps Czart. 2418 i rkps Bibl. Kór. PAN 1316 (kopia). Zob. też „Księga świata” 1859 I I s. 144. Indeks zbiorów włoskich, przywiezionych do Polski przez Albertrandiego, zob. rkps Bibl. Kór. PAN 589.

⁹⁹ „Księga świata” 1859 II s. 144 n.; Łubieński, *Pochwała Jana Albertrandego*, jw., s. 9.

8. GODNOŚCI DUCHOWNE. PODRÓŻ DO SZWECJI. PRACE NAD HISTORIĄ POLSKI

Dzięki uzyskaniu szlachectwa, jak to już wiemy, miał Albertrandi łatwiejszy dostęp do godności kościelnych. Na podstawie kolacji królewskiej otrzymał pod koniec 1776 r. beneficjum w Stawiszynie¹⁰⁰. Nagrodzony złotym medalem *Merentibus*¹⁰¹, i orderem św. Stanisława, Albertrandi cieszył się względami zarówno króla, jak i sfer kościelnych. Niebawem otrzymał koadjutorię kanonii przy kolegiacie warszawskiej (1785) dzięki poparciu króla, i kanonię gnieźnieńską fundi Wiewiec, przeznaczoną dla doktora teologii. Prowizję apostolską uzyskał w r. 1786, a po jej otrzymaniu dokonał instalacji. W r. 1787 pojechał Albertrandi do Gniezna i złożył ustawami kapituły przepisaną przysięgę¹⁰². Za bytności w Gnieźnie zajął się Albertrandi uporządkowaniem archiwum kapitulnego¹⁰³.

W ciągu niespełna 2-letniego pobytu w Gnieźnie, kapituła zleciła Albertrandiemu załatwienie szeregu spraw. Prócz pracy archiwalnej poleciła mu udać się z nieprzyjemną bardzo misją, mianowicie z siłą zbrojną do Rawicza dla ściągania należnych kapitule sum od dziedzica Jana Mycielskiego. Albertrandi głosił też w tym okresie kazania w katedrze gnieźnieńskiej w zastępstwie kanonika ks. Kalksteina. Przy pomocy scholastyka ks. Wiązewicza zajął się rewindykowaniem rozproszonych dokumentów, odnoszących się do dóbr kapitulnych¹⁰⁴.

W związku z przygotowaniem przez A. Naruszewicza „Dziejów Polski”, Stanisław August powierzył Albertrandiemu dalsze zbieranie materiałów w archiwach zagranicznych. W tym celu zo-

¹⁰⁰ Dyplom St. Augusta skierowany do prymasa G. Podoskiego z d. 17 XII 1776 r. Rkps Bibl. Kór. PAN 1296 k. 184.

¹⁰¹ Rkps Czart. 775 p. 9.

¹⁰² Ks. J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, I s. 6—7.

¹⁰³ Zob. Dni Albertrandiego registra documentorum Capituli Gnesnensis XIII—XVIII saeculorum. Rkps Czart. 967.

¹⁰⁴ Korytkowski, dz. cyt., I s. 8.

stał mianowany sekretarzem i kapelanem poselstwa, wysłanego do króla szwedzkiego.

W sierpniu 1789 r. opuścił Albertrandi Polskę, udając się w podróż do Szwecji. Ciekawe są jego listy z podróży, pisane do Piusa Kicińskiego († 1828), sekretarza i szefa gabinetu Stanisława Augusta¹⁰⁵. Opisał w nich dość dokładnie podróz, zwyczaje, zabytki, dzieła sztuki, towarzystwa naukowe, biblioteki i archiwa¹⁰⁶. Po krótkim pobycie w Frankfurcie nad Odrą przybył do Berlina. Z listem polecającym od Lucchesiniego¹⁰⁷ przedstawił się polski kapłan i uczoney ks. Karolowi Denina, który z kolei zaznajomił go z naukowcami, wprowadził do towarzystw naukowych. W następstwie tych kontaktów został w r. 1790 członkiem honorowym akademii berlińskiej¹⁰⁸. Po zwiedzeniu w dalszej podróży Hamburga i Kopenhagi przybył Albertrandi do Sztokholmu.

Z podróży wysyłał, jak już wspomniano, ciekawe sprawozdania do Piusa Kicińskiego, ten zaś przekazywał je królowi do przeczytania. W liście z d. 17 października 1789 r. Kiciński pisał do Albertrandiego:

Z równą satysfakcją, jak my domowi przyjaciele, czytał je (tj. listy) wszystkie i król Imć, czego dowodem zlecenie mi dane, upraszając WWMPana Dobr., abys raczył dalej kontynuować tak ciekawie interesującą korespondencję, którą nb. w partykularnym archiwum domku mego chciałbym zachować synowi, gdy mi go Bóg da, za wzór, z jakim pożytkiem należy własny i obce kraje objeżdżać, a sobie na miłą i trwałą pamiątkę tej przyjaźni, która, pochlebiam sobie, że nas dożgonnie łączyc będzie¹⁰⁹.

Po przyjeździe w październiku 1789 r. do Szwecji, opisując Kicińskiemu pierwsze wrażenia, tak zwierza się przyjacielowi:

Posiadając 6 lub 7 języków, w tym kraju bardzo jest ciężko roz-

¹⁰⁵ O Kicińskim zob. Bibl. Kór. PAN 1296 k. 234—235; „Przyjaciel Ludu” R. 7: 1840 I s. 145—147.

¹⁰⁶ Listy do Kicińskiego pisane ukazały się w „Muzeum domowem” 1836 i 1837, oraz w wydawanym przez K. Wł. Wójcickiego dziele zbiorowym pt.: *Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej*, Warszawa 1856.

¹⁰⁷ Zob. rkps Bibl. Kór. PAN 1296 k. 189.

¹⁰⁸ *Archiwum domowe*, s. 140 n.; Rkps Bibl. Kór. PAN 1296 k. 232.

¹⁰⁹ Tamże.

mówić się. Dalsza podróż ustawicznym tej rzeczy potwierdzeniem była, a nieraz przyszło mi na migi potrzeby moje wyrazić¹¹⁰.

W czasie, gdy Albertrandi pracowicie spędził czas w archiwach i bibliotekach szwedzkich, w Warszawie zaszły w pałacu królewskim zmiany. P. Kiciński doniósł z Warszawy, że zmarł bibliotekarz Reverdil i że brat kanonika Albertrandiego — art. malarz Antoni wstawia się za nim, aby mógł po zmarłym objąć urząd, i że u króla wszystko pozytywnie załatwił¹¹¹. Istotnie, w chwili pisania listu do przyjaciela, nominacja Albertrandiego na prefekta biblioteki królewskiej była już podpisana, bo dyplom nominacyjny króla nosi datę 23 I 1790 r.¹¹²

Rezultat benedyktyńskiej wprost pracy Albertrandiego był nadzwyczajny. Przepisał cenną korespondencję kard. Hozjusza, Dantyszka, Kromera oraz materiały z XVII wieku dotyczące Wazów¹¹³.

Osoby prywatne zwracały się niejednokrotnie do uczonego kapłana z prośbą o robienie kwerend w Szwecji. I tak np. ks. de Mathy z Poznania prosił Albertrandiego o odnalezienie archiwaliów parafii Kościan, wywiezionych w czasie najazdu szwedzkiego¹¹⁴. Po rocznej działalności w Szwecji wrócił Albertrandi z końcem lipca 1790 r. do Warszawy. Zaopatrzony w list bezpieczeństwa przez posła polskiego w Szwecji, Jerzego Potockiego, mógł przywieźć cały owoc swej pracy¹¹⁵, mianowicie 70 tomów odpisów i streszczeń archiwalnych, wiele cennych książek dla biblioteki królewskiej. *Iter Sueticum*, sporządzone przez Albertrandiego, a ofiarowane Tadeuszowi Czackiemu, daje pogląd ogólny na jego prace¹¹⁶. W ciągu rocznego pobytu w Szwecji zauważył nasz historyk, że w znakomitszych domach Szwedów przechowuje się sprzęty pochodzenia polskiego, spotkać można posagi bohaterów narodowych i biskupów, zabrane m. in. z kościołów polskich¹¹⁷.

¹¹⁰ *Archiwum domowe*, s. 158.

¹¹¹ List Kicińskiego do Albertrandiego 27 I 1790. Rkps Bibl. PAN oddz. Kraków. I.

¹¹² Rkps Bibl. Kór. PAN 1296 k. 190.

¹¹³ *Archiwum domowe*, s. 161.

¹¹⁴ Rkps Bibl. Kór. PAN 1296 k. 259—262.

¹¹⁵ Tamże, k. 192.

¹¹⁶ Rkps Czart. 2418.

¹¹⁷ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, s. 96.

Albertrandi zaprzyjaźnił się w czasie podróży z szeregiem wybitnych uczonych, a z niektórymi utrzymywał kontakt po powrocie do kraju. Radą i pomocą służyli polskiemu erudycie uczeni z Kopenhagi: Jerzy Adler i Holzförster, a w samej Szwecji bibliotekarz zbiorów królewskich Gjeorwell. Ten ostatni ułatwiał Albertrandiemu zrobienie wyciągów, a po powrocie jego do Polski wysyłał ciekawsze książki do zbioru Stanisława Augusta¹¹⁸. Wyplacając się ks. Deninowi, któremu w znacznej mierze zawdzięczał członkostwo akademii berlińskiej, wystarał mu się u Stanisława Augusta o kanonik warszawską¹¹⁹.

W okresie najsmutniejszym dla każdego miłującego Ojczyznę Polaka, Albertrandi poświęcił się studiom nad dziejami Polski. Niejednokrotnie posądza się go o mały patriotyzm, co zresztą dość jaskrawo wychodzi na tle jego działalności w okresie rządów pruskich. Jego głębokie zamiłowanie do badań dziejów Polski i poświęcenie bez reszty, połączone z zupełną abnegacją chyba świadczy w dużym stopniu o jego miłości do Ojczyzny. Trudno stwierdzić, co w okresie drugiego i trzeciego rozbioru było powodem, że sam zabrał się energicznie i systematycznie do opracowania dziejów Polski. Przecież doskonale wiedział, że Naruszewicz pracuje nad tym samym przedmiotem. Długoletnie studia wydały owoc w postaci licznych dzieł z zakresu historii Polski.

Nie zawsze oceniano Albertrandiego sprawiedliwie. Napewno zaliczyć go można do elity intelektualnej czasów stanisławowskich. Nie doczekał się za czasów Rzeczypospolitej wyższych godności kościelnych. Biskupstwo zenopolitańskie *in partibus* otrzymał dopiero pod koniec 1795 r., a konsekracja jego, dokonana przez nuncjusza apostolskiego w Polsce, ks. Wawrzyńca Litte, odbyła się uroczystie 26 stycznia 1796 r. w Warszawie.

*) JOACHIM BAR O. F. M. Conv.

Z DZIEJÓW ZGROMADZENIA PANIEN PREZENTEK *

I. ZARZĄD ZGROMADZENIA

A. Przełożona

W zgromadzeniu panien prezentek zarząd zgromadzenia równał się zarządowi klasztoru, gdyż zgromadzenie aż do najnowszych czasów ograniczało się do jednego domu. W takim stanie rzeczy zarząd ten nie mógł przybierać w ciągu wieków zbyt różnych form, nie mógł być bogaty w przeobrażenia.

Na czele klasztoru, a zatem i na czele zgromadzenia stała przełożona, z tytułem „starszej” albo „matki”. Była to funkcja naczelna w zgromadzeniu, więc nie była przełożona zależna od innej władzy w zgromadzeniu, lecz tylko od ordynariusza miejscowego. Wprawdzie były przepisane zebrania (kapituły) wszystkich sióstr, ale raczej w celu rozpatrzenia wspólnych spraw i dania pomocy przełożonej a nie w celu kontroli urzędu przełożonej, jak to dalej zobaczymy.

Przymioty i obowiązki przełożonej tak określają ustawy z 1660 r. na nowo przyjęte w 1698 roku¹:

* Zgromadzenie Panien Ofiarowania N. M. P. czyli panien prezentek powstało w Krakowie w XVII wieku, jako polska kongregacja zakonna o ślubach prostych. Rys historyczny zgromadzenia podał w artykule: *Zgromadzenie Panien Ofiarowania N. M. P. i jego ustawy (1627—1955)* „Polonia sacra” R. 10: 1958 s. 219—251. Rękopisy przytoczone w obecnym artykule znajdują się w archiwum zgromadzenia w Krakowie, ul. św. Jana 7, oraz w archiwum Kurii Metrop. Krakowskiej.

¹ Druk w tymże roku; o przełożonej i innych urzędniczkach jest mowa w części drugiej (druk nie ma paginacji).

¹¹⁸ Rkps Bibl. Kór. PAN 1296 k. 246—257, 277—278. Por. też „Księga świata” 1959 II s. 144.

¹¹⁹ Tamże, II s. 144.